№ 19. Kraków 25 Stycznia — Czwartek. Rok 1855.

Wychodzi w Krakowie
codziennie o godzinie 8½ rano, wyjąwszy Poniedziałki i dni następujące po świętach.

Cena:
W KRAKOWIE miesięczna 1 złr. 30 kr. — kwartalna 4 złr.
W KRAJU kwartalna razem z przesyłką pocztową 5 złr. m. k.

Przedpłata
przyjmuje się w księgarni JÓZEFA CZECHA przy Głównym Rynku N. 453.
Pieniądze przesyłają się *franco* pocztą wprost do BIÓRA REDAKCYI CZASU wyraziwszy na kopercie „prenumeracyjne pieniądze".

CZAS

Przyjmują się
OGŁOSZENIA, ROZPRAWY, ODEZWY wszelkiego rodzaju.
DONIESIENIA literackie, księgarskie, handlowe, przemysłowe, rolnicze itp.
UWIADOMIENIA tyczące się sprzedaży, kupna, dzierżaw itp.

Za opłatą
od wiersza petytowego za jednorazowe umieszczenie po 4 kr. następne po 2 kr. — z dopłatą po 10 krajcarów za każdą publikacyą na stępel rządowy.

Listy
niefrankowane nieprzyjmują się, wyjąwszy od stałych lub znanych korespondentów.
☞ Numer pojedynczy kosztuje 10 groszy.

☞ Dla wygody Szanownych Abonentów zamiejscowych, którzy się z zaprenumerowaniem *Czasu* spóźnili, ogłasza się **dwumiesięczna** przedpłata, to jest na miesiąc **Luty** i **Marzec** b. r. kwartału I. w kwocie **złr. 3 kr. 20** mon. konw.

Administracya Dziennika Czas.

Kraków 24 stycznia.

Zdaliśmy niedawno sprawę w krótkich wyrazach z posiedzenia 9go b. m. w parlamencie Turyńskim, na którym otworzono dyskusyą nad projektem do ustawy tyczącéj się zniesienia zakonów i reguł klasztornych. Miejsce nie dozwoliło nam wtedy wyłożyć obszerniéj fatalnéj dążności tego projektu, przeciw któremu Arcybiskupi, Biskupi, naczelnicy Kapituł Królestwa Sardyńskiego założyli protestacyą do Senatu i Izby deputowanych, uważając projekt rzeczony za niesprawiedliwy, nielegalny, przeciwny religii katolickiéj i społeczeństwu. W ważnym tym dokumencie przedstawione są dokładnie wszystkie strony tego nieszczęśliwego projektu, którego złe skutki jeżeli nastąpią, nie będą nieprzewidziane, albowiem Piemont postępuje tą koleją, jaką postępowały inne państwa w wieku przeszłym i z któréj po jak najsmutniejszych doświadczeniach wrócić musiały. Długość podania Biskupów, nie pozwala nam zamieścić tego aktu w całéj rozciągłości, podamy go więc tylko w treści.

Ustawa ta jest niesprawiedliwą, piszą Biskupi, albowiem sprawiedliwość wymaga, aby oddawać każdemu co się komu należy, aby nie naruszać cudzéj własności i szanować prawa bliźnich. Według zaś projektu rzeczonego, władza cywilna znosząc korporacye religijne, kolegiaty i benefisa, znosząc mnóstwo rozporządzeń testamentowych i fundacyj kościelnych, przywłaszcza sobie prawo, które jéj się nie należy; zagrabia własności cudze i popełnia tém samém niesprawiedliwość najoczywistszą. Napróżno chcąc usprawiedliwić ten projekt, odwoływać się będzie do przykładów innych narodów i do najważniejszych praw zwierzchniczych; nigdy przywłaszczenie jedno nie usprawiedliwi drugiego, a sama Francya zagrabiwszy dobra kościelne podczas rewolucyi, odwołała to, czego się wtedy dopuściła i zażądała od Stolicy Apostolskiéj, aby podała środki zaradcze przeciw złemu, jakie stąd powstało. Co się zaś tyczy prawa zwierzchniczego jakie państwo mieć może nad dobrami swych poddanych, to nie może być wykonaném na ich szkodę, tylko o tyle, o ile tego wymaga konieczny interes ogółu, któremu zadosyć uczynić inaczéj nie ma sposobu. Lecz w takowym przypadku ciężary i szkody winny być rozłożone sprawiedliwie; nie powinna ich znosić jedna tylko klasa obywateli, ale powinna znaleść wynagrodzenie w ogólnym rozdziale, który jest koniecznym.

Przypomniawszy te zasady, pod których opieką zostaje własność wszystkich i każdego, autorowie protestacyi stosują je poszczególnie do dóbr i osób projektem rzeczonym zagrożonych. Zakonnicy płci obojéj przyjęli stan stósowny do swego powołania, a potwierdzony przez Kościół; pod opieką jego zawarli prawdziwy kontrakt, na mocy którego nabyli prawa żyć i umierać w zakładzie, na którego posługi się poświęcili, a co do zakładów kościelnych jako to Biskupstw, Seminariów i Parafij, które obciążyć zamierzono nowemi i okropnemi podatkami, rząd zapomniał, że zakłady te nie są wcale od niego zawisłe, ale od kościoła, któremu jedynie za swoje istnienie są odpowiedzialnemi. Aby usprawiedliwić te przywłaszczenia utrzymują ministrowie, że nie chodzi tu wcale o to, aby uchylić te dobra od ich przeznaczenia, lecz o to, aby ich używanie korzystniejsze było dla Kościoła. Jest to wymówka bez żadnéj podstawy. Prawo chce aby administracya tych dóbr należała do Kościoła; a faktem jest, że już zabrano Kościołowi więcéj jak 900,000 franków dochodu, które znikły z budżetu państwa z wielką szkodą ubogich Proboszczów. Projekt więc jest niesprawiedliwym.

Aby wykazać nielegalność projektu, opierają się biskupi na statucie z r. 1848, który jest dziś ustawą konstytucyjną Królestwa. Religią katolicka jest religią państwa, a więc państwo winno opiekę swoim instytucyom. Wolność indywidualna jest zaręczona, a więc wolno jest każdemu wstąpić do życia zakonnego. Zasada równości w obliczu prawa, niepozwala zapewne aby można sobie z jedną klasą obywateli postępować w ten sposób, jakby postępować sobie nie śmiano i nie chciano z innemi klasami obywateli; jeżeli zaś obywatele mają prawo stowarzyszenia się, czemużby korporacyom duchowieństwa świeckiego i zakonnego odmówionèm być miało używanie tego prawa?

Cecha świętokradzka i anty-katolicka jest oczywistą. Kościół katolicki jest zgromadzeniem osób składających prawdziwą społeczność, która używać musi sposobów materyalnych do życia potrzebnych, aby osięgnąć najwyższy cel tojest życie przyszłe do jakiego dążyć powinny; zkąd wypada, że nie można odmówić Kościołowi prawa posiadania dóbr doczesnych w zupełnéj niepodległości od władzy i administrowania niemi stósownie do przepisanych prawideł. Dla tego też uderzył Kościół srogiemi klątwami tych którzy śmieli utrzymywać, iż wolno jest władzom świeckim ogałacać go z własności i takowe sobie przywłaszczać, i tych którzy sobie przywłaszczyli dobra kościelne, chociażby nawet byli przybrani w najwyższą zwierzchność. Niedawno jak jeden z wielkich mocarzy zagrożony był takową surową karą dla tego, iż zabrał dobra zakonne i klasztorne, pod pozorem aby z nich utworzyć jeden wielki fundusz na korzyść samego Kościoła, tak jak sobie to właśnie teraz uczynić w królestwie Sardyńskiém zamierzono. Papież Pius VI. mówił mu, iż w tym względzie wydaje mu się być stronnikiem błędu potępionego przez Sobory u wielu heretyków, i że tak działa jakoby sobie chciał przywłaszczyć prawa Boga samego, któremu dobra te są poświęcone.

Nakoniec projekt ten do ustawy jest anti-społeczny, albowiem za jednym zamachem uderza na własność, sprawiedliwość i religią, które są podstawą społeczeństwa. Aby się przekonać jak dalece rozporządzenia podobne są dla społeczności szkodliwemi, dosyć wspomnieć na to co się działo we Francyi w ostatnich latach ośmnastego wieku, i nieszczęśliwe wypadki jakich Hiszpania niedawno co była teatrem.

Skreśliwszy tym sposobem cechę projektów do ustawy, biskupi zakładający protestacyą wskazują także następstwa nieuniknione i najbliższe, jeżeliby projekt przyjęty został. Dobra kościelne są dziedzictwem ubogich. Mnóstwo nieszczęśliwych i biednych familij zostanie ogołoconych z pomocy, która im nigdy nie chybiła. Lud potrzebuje aby duchowieństwo było liczne, aby mogło uczyć go moralności i obficie udzielać pociechy i pomocy ewangelicznéj. Misya ta zdaje się być głównie przeznaczoną dla dzieci ludu, któreby niezdołały znaleść gdzieindziéj, aniżeli w seminaryach sposobu kształcenia swych talentów, wzmacniania swéj pobożności i swego powołania. Owoż droga ta będzie im odtąd zamkniętą. Korporacye religijne oddały ogromne usługi społeczności i nieprzestały nigdy wielce użytecznemi być dla niéj; ich zakłady wychowania publicznego walczą dotąd o pierwszeństwo ze wszystkiemi innemi; dostarczają Kościołowi wymownych kaznodziei; wysyłają w najdalsze świata krainy apostołów, którzy do dzikich ludów z niezachwianą odwagą niosą cywilizacyą, opowiadając ewangelię. Zakony żeńskie zalecają się innemi znów korzyściami. U nich to każde cierpienie znajduje pomoc i ratunek wszelkiego rodzaju. W tych zakładach wielka liczba młodych osób należących do wielkich rodzin znajduje schronienie, oddając się wyższemu powołaniu, a zostawiając nieraz posag rodzinom, za pomocą którego mogą chlubne i pożyteczne oddać społeczności usługi. Jeżeliby projekt do ustawy był przyjęty, wszystkie te dobra zniknęłyby na zawsze. Projekt ten jest prawdziwém dziełem niewdzięczności, a oraz jest niemoralnym, jest gwałtem i krzywdzi Stolicę apostolską, świetny dom sabaudzki i cały naród.

Takie są w krótkich rysach zarzuty nader słuszne, które duchowieństwo piemonckie w protestacyi swej wymownie i energicznie przedłożyło. Konkluzyę podajemy dosłownie:

Projekt ten do ustawy jeżeli będzie zawotowany ściągnie dla Kościoła i państwa najsmutniejsze następstwa; postawi państwo w otwartym buncie przeciw Kościołowi, w kraju rzuci ziarno niezgody. Korporacye zakonne i kanonije kolegialne są obowiązane pozostać niewzruszenie na właściwém stanowisku, rząd przeto byłby zmuszony siłą ich ztamtąd wydalać. Biskupi obowiązani są w takim razie oświadczyć: 1) że niewolno jest żadnemu członkowi duchowieństwa ani świeckiego ani zakonnego przyjmować cokolwiek pochodzi z dóbr niesprawiedliwie innym odebranych; 2) że patronowie beneficyów nie mogą przyjąć części dóbr zaofiarowanych; 3) że nikt bez wystawienia się na kary kościelne, nie może nabyć własności duchownéj, ani też wziąść najmniejszego udziału w postępowaniu któreby miało na celu oddanie dóbr tych w inne ręce. Duchowieństwo i ludność przywdziałyby żałobę, kraj jedném słowem byłby w zamięszaniu i to w chwili gdzie tyle potrzebuje pokoju i zgody aby znieść z rezygnacyą nadzwyczajne klęski jakiemi jest nawiedzony.

Dla tego też Biskupi i zwierzchnicy niżéj podpisani mając na pamięci ważne obowiązki które na nich wkłada ich święte powołanie, pamiętając dobrze że oddać trzeba Cesarzowi co jest cesarskiego, a Bogu co jest boskiego, używając prawa jakie im służy na mocy statutu, uznali za powinność przedstawić niniejsze pełne uszanowania reklamacye, do których łączą egzemplarz przedstawienia które złożyli władzom państwa wówczas gdy tylko doszła ich pogłoska o zaprojektowanéj sekularyzacyi dóbr kościelnych i z powodów w obydwóch tych dokumentach wyłożonych, upraszają jak najusilniéj aby rzeczony projekt przez Izby odrzuconym został.

Zbyteczną byłoby rzeczą rozszerzać się nad słusznością powyższych uwag i żądań. Wypadek dyskussyi i wotowania jeszcze nie wiadomy.

Indépendance Belge przytacza w korespondencyi z Frankfurtu nad Menem z dnia 19go stycznia, analizę lub raczej, jak mówi, dokładny odpis depeszy rządu francuzkiego,

---

CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

TYGODNIK WARSZAWSKI.

III.

Ścisk,
Pisk,
Blask;
Szum,
Tłum,
Wrzask;
Żar,
Gwar
Mask;
A co krok,
Nowy tłok;
Oto właśnie, bez przesady,
Obraz trzeciéj Maskarady,
W Warszawie.

Ale dla czego tylko trzeciéj, a nie pierwszéj, lub drugiéj? jest to zadanie, którego żaden z badaczów życia warszawskiego, nie jest w stanie objaśnić. Ta sama scena, to samo oświetlenie i muzyka, te same sale, widowisko o północy, i wszelkie dla rozrywki i wygody potrzeby, a jednak dwie pierwsze puste co się zowie, a trzecia tak natłoczona, że zaledwie przesunąć się można.

Od najdawniejszych już czasów, jak tylko zasięgnąć można pamięcią, corocznie ta sama powtarza się scena; ale dla czego? nikt na to zupełnie odpowiedzieć nie potrafi.

Trudno jednak zaprzeczyć, aby maskarady, nie miały należeć do ulubieńszych rozrywek Warszawian. Nie ma wątpliwości, że straciły one na dawném swém życiu, dowcipie, intrygach, a tém samém i interesie; ale dotąd jeszcze niewyszły z użycia, skoro na raz jeden zdolne są zgromadzić około trzech tysięcy osób. W tym tłumie jednak przeciągających koło ciebie masek, rzadko usłyszysz zajmujące słówko, bo wszystkie te domina, te piękne twarzyczki osłonione maskami, tak są milczące, że aż Kuryer w jednym z swych numerów, poradził, aby mężowie posprawiali domina i maski żonom, w których chodząc po domu, zamienią się na milczące istoty. Nie można jednak potwierdzić, aby milczenie było udziałem zgrabnych Warszawianek, tak samo zupełnie jak to, aby im na dowcipie zbywało, skąd więc ta nagła przemiana pod maską i to także zagadka.

Od chwili jak która z piękności tutejszych, przywdziewa na siebie domino, zrzeka się od razu, złośliwości, intrygi i zemsty, a jednak przed chwilą, strzelała jeszcze dowcipem w salonie i błyszczała natchnieniem. Mniejsza już o zemstę, bo Warszawianka nie ukrywa nakształt czarującéj ale zdradnéj Hiszpanki sztyletu za pasem; ale gdzież ta ironia, gdzie te uszczypliwe a pełne zarazem wykwintności słówka, któremi sypie z taką swobodą i wdziękiem, otoczona gronem swych wielbicieli.

Mścić się bowiem zawzięcie na swych hołdownikach, nie jest bynajmniéj zwyczajem dziewic téj ziemi; z resztą ileż to dróg, ile rodzajów ma zemsta? To mi przypomina pewną anegdotę o dwóch Francuzach, z których jeden nazwał drugiego w jakimś piśmie publicznèm: „une vache qui galoppe." Obrażony Francuz, nie rzekł ani słowa, i pozostawił to bez odpowiedzi, ale w kilka dni znalazł się na balu czy też świetnym wieczorze, gdzie spotkał żonę swego przeciwnika. Z największą więc grzecznością przystąpił do niéj i powitał ukłonem, zawiązawszy zaraz rozmowę; a gdy muzyka zagrała galopadę, poprosił ją do tańca i kilkakrotnie z nią przegalopował. Wrodzony jednak szacunek jaki miał dla płci pięknéj, zwłaszcza, że dama ta zasługiwała nań jak najzupełniéj, powstrzymał go zupełnie od czynienia nad tém jakichkolwiek uwag; w swojém jednak przekonaniu, tak jak w przekonaniu i wielu, był on zupełnie pomszczony. Tyle to sposobów najprzyzwoitszych i najgrzeczniejszych, pozostaje do pomszczenia wszelkiéj najnieprzyzwoitszéj i niezgrabnéj obrazy.

Nie idzie wszakże zatém, aby jak powiedziałem, maseczki nasze, wyrzekały się zupełnie broni dowcipu, lub innéj w podobnym rodzaju, co niezmiernie ożywiałoby owe zabawy, zwane Maskaradami, a które bez tego, muszą koniecznie stracić kiedyś na interesie i ogólném zajęciu.

Zdaje się wszakże, że ta jedna tylko okoliczność, może usprawiedliwić tę ciszę maskaradową, iż wielka ilość osób, chcąc widzieć tę zabawę, udaje się dziś na nią jedynie tylko w dominie i masce; niemając więc żadnego celu intrygi, a tylko idąc dla przypatrzenia się, stają się powodem téj obojętności w zabawie, jaka pomimo pozornego pisku, gwaru i tłoku, razi każdego.

Czy te uwagi poprawią lub nie, maskarady, mniejsza mi o to; należało wszakże wypowiedzieć prawdę, co też uczyniwszy przechodzę do innego przedmiotu.—

Gazeta Codzienna w ostatniéj Kronice, uczyniła zarzut *Tygodnikowi*, jakoby niewłaściwie czynił, wymieniając już to bale, już pierwsze litery osób, kiedy jest mowa o świetnych toaletach dam na tych balach. *Gazeta* utrzymuje, że co na drugi dzień, może być interesującym w *Kuryerze*, mało kogo obchodzi z czytelników *Czasu* w dni kilka. Nie podzielając bynajmniéj zdania owéj *Gazety*, muszę odpowiedzieć, iż osoby, o których czasem wspominam, mają swoje stosunki już to rodzinne, już przyjacielskie tak w Krakowie jako Galicyi i daléj. A że łatwiéj im przecież o miejscowe jak o obce pismo, dla czegóżby więc nie miał się znaleść żaden z czytelników albo też czytelniczek *Czasu*, dla którychby taka wiadomostka nie miała być przyjemną. Ta więc okoliczność a raczéj powód, skłania mnie i dziś do wzmianki o jednéj z świetniejszych zabaw, jaką w ciągu tego tygodnia wydali bawiący chwilowo w Warszawie pp. Zawiszowie z Wołynia, a bardziéj jeszcze o owym balu w *Frascati*, wydanym przez hr. Władysława Branickiego i hrabinę Konstantynową Branicką, który bezwątpienia przyćmił wszystkie tu dotąd zabawy. Był to bal co się zowie staropolski, a swą wystawą, i przepychem, oraz hojnością i gościnnością, przeszedł wszystko, co tu dotąd widziano.

Gdyby *Tygodnik*, był czysto literacko-krytyczno-historyczno-poważném pismem, jak to niektóre z pism czasowych o sobie mniemają, w takim razie, zamieszczanie podobnych szczegółów, byłoby uderzającém, ale Tygodnik, to sprawozdawca wszystkich faktów w ogóle, dotyczących zarówno życia jak i piśmiennictwa, dla tego, bez żadnéj odpowiedzialności, wolno mu traktować i pisać o wszystkich po szczególe faktach i dro-

w której tenże stanowczo zaprzecza Prusom brania udziału w konferencyach, jak skoro niepodpisały traktatu z 2go grudnia. Korespondencya ta brzmi następnie:

W obec wypadków na Wschodzie, które się ważnem dla Niemiec stały pytaniem, nic żywiéj kraju tego niezajmuje, jak zażądane przez gabinet wiedeński wykonanie zobowiązań militarnych wynikających z konwencyi 20go kwietnia, i opór jaki temu stawia gabinet berliński. Odmowa gabinetu w tym przedmiocie objawioną i umotywowaną została w depeszy z 5go b. m. przesłanéj przez p. Manteuffla hrabiemu Arnim. Depeszę tę sam gabinet berliński zakomunikował gabinetom paryzkiemu i londyńskiemu. Dała ona powód do uwag, które się znajdują wyrażone ze strony rządu francuzkiego w depeszy przesłanéj posłowi tegoż rządu w Berlinie, któréj odpis doszedł do Frankfurtu, jako naturalnego środka wszelkich spraw dyplomatycznych Związku niemieckiego.

Chociaż sejm niemógł jeszcze orzec względem żądania Austryi i odmowy Prus, przedmiot ten żywo jednak był już rozbieranym pomiędzy głównymi jego członkami w rozmowach poufnych. Lecz świeży wypadek na nowo wszystkich ogarnął umysły i w jeden punkt zestrzelił uwagę. Jest to odpowiedź gabinetu paryzkiego, odnosząca się nietyle do notyfikacyi Prus odmawiających kontyngensu wojskowego, jak do wyraźnie przez to mocarstwo określonéj chęci zajmowania miejsca w konferencyach, w których się toczyć będą układy o pokój na podstawach przyjętych przez księcia Gorczakowa. Odpowiedź ta sprawiła niejakie wzruszenie pomiędzy osobami, które się o niéj dowiedziały. Zaprzecza ona stanowczo w imieniu saméj Francyi w sposób jasny, lecz w wyrazach niedozwalających wątpić, że są echem opinij Anglii i Austryi, Prusom prawo brania udziału w konferencyach, jak skoro niepodpisały traktatu z 2go grudnia. Oto jest analiza, a nawet powiedzieć można dokładny odpis téj nowéj depeszy rządu francuzkiego, za któréj autentyczność ręczę.

Gabinet paryzki mówi, że Prusy dlatego odmawiają mobilizacyi: 1) ponieważ niewierzą w bliskość ataku Rosyi na Austryę; 2) ponieważ udział Prus poprzedzić powinno porozumienie pomiędzy stronami kontraktującemi, względem czasu wykonania ewentualnych konwencyj. Prusy dodają zresztą, że tem bardziéj przewlec można to wykonanie, gdyż w razie gdyby potrzeba było postawić armię pruską na stopie wojennéj, byłaby ona gotową przed upływem zwłoki pierwotnie oznaczonéj. Rząd pruski postanowił więc żadnéj w zobowiązania swoje niewprowadzać zmiany. Artykuł dodatkowy mógł zobowiązaniom tym nadać rozciągłość, lecz nie zmienił ich natury, i Prusy zobowiązały się względem Austryi, do przymierza tylko odpornego. Obadwa wielkie mocarstwa niemieckie winny połączyć swoje usiłowania w celu skłonienia Rosyi aby przystąpiła do 4ch punktów wyłuszczonych w nocie z 8go sierpnia, lecz ażeby się ta wspólność w działaniu spełniła, potrzebnem by się zdawało, aby Prusy miały udział w oznaczeniu pierwszych podstaw przyszłego pokoju.

„Co do aktów, mówi taż depesza, których skutkiem będzie lub ustalenie równowagi europejskiéj, lub też modyfikacya w istniejących traktatach, które Prusy podpisały; prawo Prus uczestniczenia w tychże nie przysłuża im w skutku téj lub owéj stypulacyi, lecz przysłuża ich randze, jaką mają w świecie. Król Fryderyk Wilhelm niebyłby się cofnął dla utrzymania téj rangi przed niebezpieczeństwem i ofiarami do którychby się naród przyczynił z równem poświęceniem i energią jak patryotyzmem.

„Inna depesza p. Manteuffla (ustęp poprzedzający jest analizą depeszy z 5go stycznia) rozświetla wyłączniéj główne punkta, w których Prusy stanowią, że im bardziéj obstają przy ścisłéj interpretacyi swoich zobowiązań, wbrew żądań rozszerzenia tychże pomimo ich woli, tem skłonniejszemi będą do dania im większych rozmiarów na drodze negocyacyi, jeżeli wzgląd miany będzie na ich stanowisko, i ich godność wielkiego mocarstwa.

„Gabinet paryzki widzi w wykładzie zawartym w depeszach p. Manteuffla dwie odrębne myśli, jednę odnoszącą się do stósunków rządu pruskiego z dworem wiedeńskim, drugą dotyczącą ogółu sytuacyi europejskiej.

„Co do pierwszego punktu, Francya gotową jest nie mieszać się w kwestye należące wyłącznie do Związku niemieckiego, co do drugiego, gabinet winien dać objaśnienie.

„Gabinet paryzki nie myśli zaprzeczać Prusom stanowiska, jakie zajmują. Co więcéj, od lat dwóch przypominał im obowiązki tego wysokiego stanowiska, które tak słusznie jest przedmiotem ich dumy. Lecz robi ten gabinet uwagi, że przymiot wielkiego mocarstwa jest nieustający i że nie można go się zrzekać, skoro staje się uciążliwym, i znowu go sobie przywłaszczać w chwili, kiedy przynosi korzyści. Prawa i obowiązki tego stanowiska są sobie zupełnie odpowiednie, i jednych nie można oddzielać od drugich. Jeżeli ma być zawartym traktat pruski obok traktatu austryackiego, należałoby wyjaśnić co znaczyć ma ta propozycya. Byłaż ona przedmiotem misyi pana Usedoma do Londynu? Misya ta była tak starannie odzianą w formę poufną, że tajemnica nie doszła jeszcze do gabinetu paryzkiego. Lecz im bardziéj ją przed nim ukrywano, tém bardziéj starać się był powinien o wykrycie jéj. To się tylko mógł jedynie dowiedzieć, że Prusy wszelkie robiły usiłowania, aby wstrzymać sprzymierzonych od przeniesienia wojny na punkt najniebezpieczniejszy dla nieprzyjaciela, i zabronić wojsku ich przechodu przez Niemcy. I cóż przyrzekały w nagrodę? Oto postawienie korpusu armii na granicy polskiéj. Prusy więc jedną ręką chciały odwrócić oręż sprzymierzonych, a drugą zasłonić Rosyą puklerzem. Nie godziłożby się mniemać, że pan Usedom kilka miał przy sobie planów traktatu, i że przez omyłkę w Londynie ten wydobył, który był przeznaczony dla Petersburga?

„Rząd francuzki nie ma zamiaru, można być tego pewnym, obrażania Prus Wyraża on się z lojalnem i szczerem wylaniem, a jeżeli pragnie, aby wyrazy jego doszły do Berlina, to tylko w nadziei, że wyprowadzi Prusy z sytuacyi, w któréj gdyby się jego usiłowania powiodły, nie znajdowałyby się zapewne teraz.“

Korespondencya Czasu.

Z Wadowskiego 16 stycznia.

Wczoraj odbyła się w obwodzie naszym Rada gospodarcza, pod prezydencyą naszego szanownego Naczelnika obwodu nad tém, co zastąpić może włościanom ziemniaki. Rada, czy co uradziła—niewiem; lecz wiem że nie mogła, bo cóż zastąpi tę nieodżałowaną roślinę? Jedne może bulwy zastąpićby je mogły, gdzieby się rodziły. Szkoda jednak, że wielu zdolnych ludzi do téj rady niepowołano, bo to dawno mówią już na świecie, że co głowa to rozum. Indemnizacyjne komisye olbrzymim postępują krokiem, u mnie ją niedwie w kilka godzin całą ukończył nadzwyczaj zdolny komisarz; czy tylko obrachowanie tychże czynności które on w głównym biórze dopełnia prędko przyjdzie do skutku, jest niewiadomą mi rzeczą? Gdyby jednak cała pertraktacya najśpieszniéj dokonaną została, podług zdania ludzi fachu jeszcze lat parę potrwać musi. Ukończenie tejże stanowić będzie niezaprzeczoną epokę dziejów rolnictwa naszego, podstawą bowiem wszystkiego tak handlu jako rolnictwa jest obiegowy kapitał, którego tak brakuje w rolnictwie; nikt mi bowiem niezaprzeczy, że każde gospodarstwo ma takie czynności, gdzie choćby zysku widocznego nie było, jednak łożona praca się wróci. Posiadający więc kapitał może łatwo dopełniać czynności takich, któreby tylko obieg pieniędzy i zarobek ludowi przyniosły. Do takich robót liczę karczowanie lasów; drzewo wydobyte powróci kapitał włożony, a lud ma zarobek, kraj zyskuje czy na powiększeniu roli, czy na wyczyszczeniu lasów, ale korzyść materyalna zostanie, a téj nam tylko potrzeba. W przeszłéj korespondencyi mojej, skreśliłem powód naszéj niestósownéj do innych ościennych prowincyj drożyzny, i nikt mi niezaprzeczył. Posłałem zdanie moje pod rozbiór ogółu, jeżeli więc prawdą jest co powiedziałem i więcéj dowodów z méj strony niepotrzeba, byłoby ważném dobrodziejstwem, ażeby Towarzystwa rolnicze z swéj strony do wysokiego Rządu udały się, by tak olbrzymim krokiem postępującemu złemu zaradzić. Światły mój sąsiad, podaje z swéj strony sposób zniewolenia do pracy prawdziwy proletaryat, w sposób policyjny prosty, by każden z nieposiadających gruntu miał książkę, w któréj co niedziela zapisałby sołtys lub do tego ustanowiona władza, dnie u kogo pracował. Że zaś dzienna praca zaledwie wystarczy na wyżywienie dzienne, opuszczenie dnia pracy bez ważnych powodów stósownieby ukarane być mogło. Takie postępowanie niebyłoby zapewne przeciwne usuniętéj formie przymusu, ale prostą policyjną opieką, któréjby nawet sądy Stanów Zjednoczonych Ameryki się nie wstydziły, bo tu byłaby opieka nad próżniakami, którym władza tym środkiem z głodu umieraćby niedozwoliła.

Najjaśniejszy Nasz Pan pamiętne wyrzekł słowa: „junctis viribus“. Otóż połączonych sił potrzeba, by ten ogrom nieszczęścia jakim jest głód, oddalić. By jednak do szlachetnego doprowadzić celu, kładę za pierwszy warunek otwarcie kredytu w banku filialnym, aby każdéj części naszego kraju właściciele ziemscy potrzebnym kapitałem rozporządzać mogli, i aby brak funduszów tychże od dopełnienia dzieła ludzkości nie wstrzymywał. „Bis dat qui cito dat“, ratunek więc ludu naszego, nie leży w odwłoce, bo stracone siły brakiem żywności, dużo potrzebować będą straty czasu zanim i *jeżli* powrócą. Lecz głosy nasze tutaj są tylko głosami, którym echo nieodpowiada, a chociaż sobie sami odpowiadamy, odpowiedzi te są martwe, bo skutku na chorobę w nich nie ma, ani też lekarstwa za naszemi receptami nikt nie wyda.

Nowy się ocknął dla nas kolega z pod Wieliczki. Witamy przybyłego, a blisko sól mający, będzie nam pewno nadal częściejsze posyłał korespondencye; bo sól, jest środek podżegający, którego on z samych wyziewów solnych, więcéj niż my dalsi używa.

Wiedeń 22 stycznia. Czytamy w *Korespondencyi Austryackiej:*

Przegląd wpłat wniesionych na pożyczkę narodową po dzień 20 b. m. ułożony na podstawie wierzytelnych raportów, daje nam następujące cyfry z każdego kraju koronnego:

Niższa Austrya wraz z Wiedniem	40,868,792	złr.
Wyższa Austrya	7,039,322	„
Salzburg	962,838	„
Tyrol i Voralberg	3,101,766	„
Styrya	3,555,910	„
Karyntya	800,304	„
Kraina	1,217,908	„
Wybrzeże wraz z Tryestem	3,512,033	„
Dalmacya	622,918	„
Czechy	18,551,640	„
Morawa	8,866,615	„
Szląsk	1,930,683	„
Galicya obręb Lwowski	1,904,326	„
„ obręb Krakowski	1,261,174	„
Bukowina	303,430	„
Węgry obręb Pestu i Budy	3,381,062	„
„ „ Preszburgski	1,836,394	„
„ „ Oedenburgski	1,615,512	„
„ „ Koszycki	443,279	„
„ „ Warażdyński	1,366,689	„
Serbia z Banatem Temeszskim . .	1,778,340	„
Horwacya i Słowenia	818,252	„
Siedmiogród	1,547,747	„
Lombardya	8,381,569	„
Wenecya	6,310,989	„
Pogranicze wojskowe	256,487	„
Ogółem	122,238,279	„

Rezultat ten sam przez się mówi i dowodzi, że ogromny ten postęp towarzyszący przedsiębiorstwu pożyczki narodowéj we wszystkich jéj przechodach, trwa ożywiony, skoro teraz po upływie zaledwie sześciu miesięcy od jego rozpoczęcia, już niemal czwarta część całéj wysokości zapisów na tę pożyczkę wniesioną została.

— W dniu jutrzejszym spodziewają się z Konstantynopola odpowiedzi telegrafem od barona Brucka na depeszę wzywającą go do objęcia ministerstwa skarbu. Mówią, że bar. Baumgartner przeniesie się zupełnie na stan spoczynkn i ze wszystkich obowiązków swoich zatrzyma tylko prezydium w akademii umiejętności.

— *Gazeta Wrocławska* podaje z Wiednia z 20go co następuje: Panuje tu powszechne mniemanie, że do jutra posłowie państw zachodnich odbiorą zlecenia od swoich rządów. W kołach dyplomatycznych panuje rozdwojenie pod tym względem, nic bowiem nie wiadomo z pewnością o treści tych zleceń. W ogóle tylko dorozumiewają się, że zlecenia te nie odpowiedzą żywionym nadziejom utrzymania pokoju, ale owszem, że zawierać będą nowe określone znaczenie 4ch punktów. Zaraz po nadejściu instrukcyj odbędą się narady tych posłów z hr. Buolem, dla porozumienia się pod względem zgodności zdań trzech sprzymierzonych dworów i wyrażenia solidarności interesów przez traktat grudniowy porównanych. Dopiero po usankcyonowaniu téj narady nowym aktem dyplomatycznym będzie można przystąpić do traktowania o pokój, tak iżby układy z księciem Gorczakowem nie wiele czasu zajęły. Jeżeli decyzya Rosyi wymagać będzie nowego terminu prekluzyjnego, żądanie to nie natrafi na opór, albowiem gabinet austryacki chciałby całą rzecz zakończyć najdaléj w połowie lutego. Dowiaduję się, iż przyjazd c. k. Internuncyusza barona Brucka nie tyczy wyłącznie objęcia przezeń teki finansów, ale zarazem w ścisłym zostaje związku z kwestyą wschodnią. Jeśliby układy o pokój miały zajść tak daleko, że przyszłoby do traktowania o pokój między Rosyą a Turcyą, naówczas obecność bar. Brucka byłaby bardzo potrzebną, a jego rada ważną. W każdym razie nominacya barona Brucka przemawia za dążnością ściślejszego przymierza z zachodem. Rozdwojenie między Austryą i Prusami nabywa coraz groźniejszéj cechy, dowodem tego okólnik w pierwszych dniach tego tygodnia przesłany do rządów niemieckich w przedmiocie mobilizacyi kontyngensów związkowych, zdaje się więc, iż gabinet cesarski zwątpił o porozumieniu z Prusami.

Gazeta Szląska pisze w tym samym przedmiocie: Odpowiedź gabinetu cesarskiego na notę pruską protestująca przeciw rewizyi traktatów bez udziału Prus jest już gotową i w tym jeszcze tygodniu pójdzie do Berlina. Ma ona wspierać się na tych zasadach, że żądano, aby Prusy miały udział w naradach w celu pokoju europejskiego i że dla tego zostawiono dla nich miejsce w przymierzu grudniowem. Austrya nie dzieli przekonania Prus, jakoby uchwały bez wspólnictwa Prus zapadłe nie miały mieć mocy obowiązującéj.

Niemcy.

Wiadomo, że rządy oba meklemburgskie same jedne wyłączyły się w Rzeszy od głosowania nad artykułem dodatkowym do przymierza austryacko-pruskiego wniesionym na zgromadzenie Związku niemieckiego. *Indépendance Belge* zamieszcza teraz notę hr. Nesselrodego pisaną w tym przedmiocie do bar. Budberga z daty 14go grudnia. Dokument ten brzmi:

„Doszło Cesarza Jmci, w jaki sposób pełnomocnik związkowy obu dworów książęco meklemburgskich przemawiał na zgromadzeniu w Frankfurcie w różnych zdarzeniach, w których zgromadzenie to miało sposobność objawić zdanie swoje w sprawie wschodniéj. Już na posiedzeniu 21go lipca pan d'Oertzen z okazyi obrad nad traktatem 20go kwietnia oznajmił, iż oba dwory, które ma zaszczyt reprezentować uradowane ze zgody pomiędzy gabinetami wiedeńskim i berlińskim, nie tają bynajmniéj, że przystąpienie Związku niemieckiego do tego traktatu zaczepno-odpornego nieodpowiadałoby ani duchowi aktu związkowego, ani też stanowisku aktem tym wskazanemu dla Niemiec jako mocarstwa europejskiego, że nawet poseł ten przekroczyłby granice wytknięte art. 7mym aktu dodatkowego wiedeńskiego, gdyby w naradach tych brał udział i że ze względu na te powody sądzi, iżby wysokie rzą-

---

bnostkach, a zwłaszcza o takich, które są odbiciem wewnętrznego życia mieszkańców.

Życie zaś to, zarówno odbija się w masach jak i w sferach Towarzystwa, a kto wie nawet, czy w tych ostatnich nie jest daleko ciekawszém. Jak wszędzie bowiem, tak i tu także, są przymioty i wady, są koterye i partye, itd. itd. Tu pewne grono, bije na zabój czołem przed jakąś np. pięknością; gdy inne znowu, z uśmiechem na ustach spoglądając na to, zwraca hołdy swoje w te stronę, gdzie nieskażone i piękne obyczaje jaśnieją. Tu podziwiać będą ową przesadzoną paryzką zalotność, z całemi jéj manierami, zaczerpniętemi w szkole francuskiéj; a tu przeciwnie uwielbiają znowu ową staropolską prostotę i szczerość, połączone z cnotami, jakie od najdawniejszych czasów były godłem téj ziemi. Jakże więc obfite i jak nieprzebrane źródło do zdejmowania wzorów, tylko rozumie się, żadnéj okoliczności nie należy pomijać. Ale dosyć tych uwag, wróćmy raz jeszcze do owego balu w Frascati, o którym przynajmniéj z jakie kilka tygodni, mówić będą w Warszawie. Bawiący bowiem przy hr. Władysławie Branickim budowniczy Wolman, użył całéj swéj znajomości sztuki i gustu, i owe letnie ustronie hrabiostwa, przemienił w czarujący pałac. Cały park i fronton tego pałacyku, tak oświetlono, że bijąca łuna, straszyła prawie zdala na nią patrzących pożarem. Apartamenta środkowe, od sali aż do buduaru dla dam, zamieniono w pałacowe komnaty; wino i inne chłodzące napoje lały się strumieniem, a wystawna co się nazywa wieczerza dana o godzinie 2giéj po północy, powtórzoną została o 7méj rano, tak że ów bal, na który rozesłano zaproszenia na 9tą wieczorem, skończył się nazajutrz o 9téj rano. Jeszcze zaprawdę niebawiono się tak w tym karnawale, a nawet kto wie czy i w innym jakim. —

Gdyby tylko artyści dobrze znali Warszawę, omijaliby ją w czasie karnawału, a za to na post gdy wszystko ucichnie, i rauty niemogą zadawalniać wszystkich, zjeżdżaliby tutaj i liczniej i częściej. Tak się też stało i z owym wiolonczelistą Adamem Hermanem, uczniem Servais'go, który pomimo rozgłośnej sławy jaka go przed przybyciem do nas poprzedziła, już za drugim wystąpieniem na scenie tutejszéj, nie zdołał zwabić do teatru zwolenników karnawałowych. P. Adam Hermann jest synem tutejszego członka orkiestry Teatru Wielkiego w Warszawie. Dzieckiem jeszcze, pobierał pierwsze wykształcenie od ojca, i dobrze go pamiętają jak na małym stołeczku z małą wiolonczelą, odpowiednią jego wiekowi, dokazywał cudów waleczności. Później wysłany został za granicę i dostał się do Bruxelli, gdzie bawi Servais, który wziął go w swoją opiekę. Dziś Hermann liczy 19 lat wieku, i jest to jak najdokładniejsza kopja swego mistrza, który bezwątpienia przelał w niego całego potężnego ducha. W prawdzie nie ma on jeszcze ani téj siły, ani tego ognia, jakie odbijały się pod smyczkiem Servais'go, ależ on ma dopiero lat 19 i z olbrzymieniem fizycznem, zolbrzymieje także gra jego. Słowem jest to artysta wielkich nadziei, i dziś już pod względem mechanizmu nadzwyczaj stanął wysoko. Z Hermanem przybył także skrzypek Maurycy Leenders, Belgijczyk, i także z konserwatoryum Bruxelskiego. Gra jego jest czysta i wykończona, słowem taka jaka cechuje wszystkich a do tego jeszcze utalentowanych uczniów z téj słynnéj świątnicy muz wychodzących. Jest on równy podobno wiekiem Hermanowi, i dla tego też równie jak i tamten, ma rozległe pole przed sobą.

Tacy artyści przed karnawałem, byliby bezwątpienia, z zapałem przyjęci w Warszawie, lecz Terpsychora, zawróciwszy już głowę wszystkim, niedopuści nigdy, aby w chwilach jéj panowania na horyzoncie Warszawskim, uderzono czołem przed którąkolwiek inną z jéj siostrzyc. Hermann więc i towarzysz jego, zajrzą może do których z miast Królestwa Polskiego, a następnie puszczą się do Rosyi. —

Nagłe mrozy, jakie się pojawiły od dni kilku, przyczyniły się do tego, iż Wisła w nocy z 16 na 17 b. m. stanęła. Pojmiecie dobrze jaki to wpływ wywarło. Dotąd jeszcze tylko przechodzą po lodzie, lecz za dni kilka a może od chwili w któréj to czytacie, zaczną przejeżdżać. Jest to niesłychana zarówno dla mieszkańców miasta jak i okolic Warszawy korzyść, byle tylko odwilż nie zniszczyła tych słodkich nadziei.—

Resursa nasza kupiecka, zaczyna się godzić; dotąd bowiem wszystkie wieczory i zabawy zapełniała arystokracya. Ostatniej zaś soboty, to jest 20go b. m. wszystko się tam znalazło, i arystokracya i obywatele ziemscy i kupcy tutejsi. Słusznie to bardzo, bo na cóż się zdały owe ciągłe zwaśnienia, kiedy przeciwnie, raz sobie podawszy dłonie, można jak najprzyjemniej, chwil czasu używać. ⊙

Wiadomości naukowe

Księgarnia Żupańskiego w Poznaniu zajęła się wydaniem obszernego 7mio-tomowego dzieła J. Lelewela pod ogólnym napisem *Polska, dzieje i rzeczy jéj.* Właśnie temi dniami wyszedł z tego zbioru Tom III. osobną stanowiący całość, a noszący napis: *Uwagi nad dziejami Polski i ludu jéj,* do czego dołączona jest rozprawa: *Parallela historyczna Hiszpanii z Polską* znana w dawniejszych wydaniach.

Znakomity historyk poświęcił pracę tę zbadaniu kolei przez jakie lud nasz przechodził od początku do ostatnich czasów. Jak widzimy nie obejdzie się tu bez dotknięcia wielu pytań społecznych; jak one zaś są rozwiązane, czy rozumowanie jest bez uprzedzeń i odpowiada ścisłości badania? — może się to kiedyś bliżéj rozjaśni.

Ze autor założył sobie przedmiot ten traktować w całéj obszerności, można powziąść z tego miarę że od najdawniejszych czasów przechodzi i roztrząsa wszystkie postanowienia względem wieśniaczego stanu, zaczynając, ma się rozumieć, od uwag nad prawem własności.

Zapewne z badań nad rzeczywistym stanem rzeczy, wyprowadził on podziały na okresy; i tak *pierwszy okres* od r. 860 do 1139 Samowładztwo; *drugi okres* od 1139 do 1374 Możnowładztwo; *trzeci okres* od 1374 do 1607 Gminowładztwo szlacheckie; *czwarty okres* od 1607 do 1795 Gminowładztwo szlacheckie w zawichrzeniu.

Są tu dotknięte żywotne pytania społeczne, polityczne, ekonomiczne i religijne; grunt historyczny służy im wprawdzie za podstawę, ależ to jeszcze niewystarczająca podstawa aby cały ten gmach utrzymać mogła.

dy przez niego reprezentowane nie przystąpiły do traktatu. Wierny takiemu pojmowaniu rzeczy pełnomocnik Meklemburgii w ostatnich jeszcze czasach kiedy szło o wyrażenie się co do artykułu dodatkowego z d. 26go listopada, wstrzymał się od tego. Żałować należy panie baronie, że wymowny ten głos p. d'Oertzen, nie przejął Zgromadzenia Związkowego. Celem tego ciała było oszczędzić Niemcy od zawikłań, za które gabinet wiedeński coraz więcéj stara się solidarnemi je uczynić. Wiadomo Panu, że wspaniały nasz Monarcha zawsze unikał troskliwie wszelkiego mięszania się w obrady Związku i w sprawy wyłącznie jego się dotyczące. Wszelako J. C. Mość nie może odmówić sobie przyjemności aby nie objawić obu wielko książęcym dworom, jak wysoko ocenia szlachetne stanowisko ich naprzeciw polityce, która pod pozorem zapewnienia powrotu pokoju, zdolną jest obecną wojnę zamienić w walkę ogarniającą całą Europę. Zechciéj Pan w sposób jaki za najwłaściwszy uznasz zawiadomić Ich Królewskie Wysokości o tym dowodzie zajęcia ze strony naszego wysokiego Monarchy".

Francya.

Czytamy w *Monitorze* z 20go b. m.

Na przedstawienie ministrów wojny i marynarki, rozkazane zostało cesarskim dekretem:

1) Aby wszystkie dary w pieniądzach i w naturze ofiarowane dla armii wschodniej przeznaczone były ogólnie bez żadnéj różnicy armii i flocie.

2) Aby dary pieniężne zamienione zostały na żywność i potrzebne sprzęty stosownie do szczególnych poleceń J. C. Mości.

3) Aby wszystkie przedmioty służące do pożywienia i inne przesyłane zostały do Marsylii i tam w magazynach umieszczone i rozdzielone o ile możności według swéj natury, następnie wysyłane do Konstantynopolu, gdzie intendent wojskowy z wyłączną w tém mieście misyą wyda stosowne rozkazy ku ich odebraniu.

4) Aby rozdział podarunków odbywał się w Krymie między armią lądową i morską za porozumieniem się jenerała głównie dowodzącego Canroberta i vice-admirała Bruat.

5) Aby żywność i sprzęty przeznaczone dla chorych rozdzielone zostały między zakłady szpitalne w Konstantynopolu i w Krymie.

Anglia.

Od rozpoczęcia nieprzyjacielskich kroków, aż do dnia 1 stycznia r. b. według dziennika urzędowego angielskiego, cyfra zabranych okrętów wynosi 92 statki. Z tych 40 mających ładugi 11,124 beczek zostało sprzedanych jako własność nieprzyjacielska. Sprzedaż wraz z ładugą przyniosła bruto 1,985,730 franków. Dodawszy do tego 8 okrętów sprzedanych w Memlu otrzymamy summę 2,047,300 franków. Z 40 okrętów sprzedanych w Anglii największy miał ładugi 600 beczek, najmniejszy 71. Statek którego sprzedaż najwyżéj poszła wraz z ładugą przyniósł 249,830 franków; najtańszy sprzedany został za 8000 franków. Srednia cena sprzedanych okrętów wynosi 49,625 franków.

Na owych 40 okrętów sprzedanych 26 wyładowanych było solą, 6 winem, 2 zbożem, 2 dziegciem i drzewem masztowem, 2 kawą 1 melasem, 11 było próżnych.

Z reszty okrętów kupieckich zabranych aż do 1go stycznia r. b. zwrócono 9, 30 czeka jeszcze decyzyi trybunału admiralicyi, 6 zostało wstrzymanych na morzu Czarnem i odesłanych do Malty.

Turcya.

Pressa wiedeńska mówi, że drogą telegraficzną nadeszła z Konstantynopola 11go wiadomość, że w dniu tym pomimo gęstych patroli znaleziono na ulicach przedmieścia Galata 4ch Francuzów i 7 Anglików zakłótych sztyletami. Na trop sprawców wpadają już; jest to banda uorganizowana złożona z 14 Greków i 8 Ormian, którzy zbierali się w odosobnionym domu w Pera. Reszyd pasza jest chory w skutku prac nader nciążliwych w radzie stanu i dla tego narady z dyplomatami zagranicznymi odbywają się w jego własnem mieszkaniu.

— Piszą z Kars pod datą 29go grudnia do dziennika *Journal de Constantinople*:

Wszystkie okolice Karsu uzbrojone są fortyfikacyami; na wszystkich ważniejszych punktach sypią baterye, wznoszą reduty pod kierunkiem majora Mahmuda Effendi, według instrukcyi Husseina paszy szefa sztabu i lepsze bez porównania od tych, jakie postawiono w roku przeszłym. Do wszystkich redut, bateryj, szańców i wąwozów wyznaczono już pułki i bataliony, które ich w razie ataku bronić mają; mieszkańcy użyci będą do obrony samego miasta.

Każdego tygodnia odbywają manewra dla nauki i wprawy żołnierzy i oficerów; w ćwiczeniach tych nie zaniedbują żadnych operacyj, któreby potrzebne być mogły w zbliżającéj się kampanii. Żołnierz ma chleb i żywność wyborną; zapomniał już o przeszłéj biedzie. Stan zdrowia armii nie zostawia nic do życzenia.

Rejs Kerim pasza wszedł w stosunki z Szamilem i spodziewamy się mieć od niego wiadomości za dni trzy. Niedawno temu wkroczył Szamil do Szarybaszu, gdzie wziął kilkaset niewolników rosyjskich; poczem cofnął się do Aweru zostawiwszy w Szarybaszu jenerała głównie dowodzącego Daniela Sułtana i Mahmuda Gari Effendego swego syna i szwagra Daniela Sułtana. Ten ostatni był niegdyś jenerałem rosyjskim dziś dowodzi naczelnie armią Szamila. Ma on pod swoją komendą 20,000 ludzi, z których 6,000 regularnego wojska, złożonego po większéj części z dezerterów armii rosyjskiéj i prowadzonych przez oficerów zagranicznych. Korpus ten posiada 32 armat. Mieszkańcy Kaukazu bez różnicy wyznania cieszą się na przybycie Szamila, ale potajemnie, albowiem boją się Rosyan; pomagają też Szamilowi jak mogą i armia jego zwiększa się codzień dezerterami rosyjskiemi.

Zimno jest dotkliwe, równiny jednakowoż dotąd nie są całkiem śniegiem okryte.

Temi dniami książę Baryatyński porucznik gwardyi cesarsko-rosyjskiéj przybył tutaj i zaciągnął się w nasze szeregi.

Kraje Czarnomorskie.

Times pisze z 20go stycznia:

Od kilku tygodni dopełniamy niewdzięcznego obowiązku udzielania publiczności smutnych epizodów chylenia się do upadku wielkiéj naszéj wyprawy krymskiéj.

Obłok zasłaniający nasz widokrąg niedał się ani na chwilę przebić słońcu, lecz przeciwnie postawił nas w zupełnéj ciemności Publiczność może być pewną, że cokolwiek powiedzieliśmy jest zupełną prawdą. Gdy nas oskarżono o przesadę w przedstawianiu cierpień i niewygód naszego wojska, wzgardziliśmy tém oskarżeniem, wiedząc że niedość jeszcze mówimy ażeby oddać całe przekonanie naszych korespondentów i potwierdzeń które nas zewszącd dochodziły. Spodziewaliśmy się do końca, że wielkość nieszczęścia bodźcem będzie dla rządu. Lecz nic w tym względzie ważnego nie uczyniono. Te same ręce ster jeszcze prowadzą, i kiedy straszna kryzys nad nami ciążąca, szybkiego i stanowczego działania wymaga, gabinet bezskuteczne odbywa narady, i traci te krótkie chwile, które nas przedzielają od katastrofy. Letarg jak się zdaje administracyę naszą opanował; ciągle wysyłają machinalnie ludzi do owego nieszczęsnego portu w Bałakławie, nie zwracając na to uwagi, że ci ludzie idą na śmierć, a zasoby roztrwonione zostaną Rzeczy doszły do tego stopnia, że dalsze milczenie byłoby występkiem. Jeżeli cząstkowo wypowiedziane prawdy nie wystarczają do przebudzenia narodu i tych którzy nim rządzą, zobaczymy czy większa otwartość nie będzie skuteczniejszym bodźcem.

Według zdań wiarogodnych wiemy, że położenie nasze w Krymie nie tylko jest złém, co już najbardziéj nawet niedowierzający dopuszczają, lecz że armia angielska zagrożona jest klęską, bezprzykładną prawie w smutnych rocznikach wojny.

Nieliczac strat, jakie zadać może oręż licznego i czynnego nieprzyjaciela, lecz bacząc jedynie na położenie nasze, nasze środki, klimat, stan zdrowia naszego wojska, zmuszeni jesteśmy dojść do tego smutnego wniosku, że za kilka tygodni zanim nawet operacye zaczepne rozpoczętemi zostaną, reszta naszéj walecznéj armii osłabnie i zużyje się do tego stopnia, że żadnych już użytecznych usług oddawać nam nie będzie mogła. Nasze posiłki wszystkie prawie już przybyły; są w Bałakławie zapasy mogące wystarczyć na wyżywienie, ubranie, i schronienie liczniejszéj może armii niż nasza, lecz niema nadziei, aby w kilku tygodniach uchylić można przeszkody dzielące armię naszą od tych zapasów. Potrzeba czasu na zbudowanie kolei żelaznéj, i łatwo jest stawić dowód, że liczebne pomnożenie naszego wojska, a tém samém ulga w jego poniewierkach obecnie niejest możliwą.

Rozbieramy spokojnie i beznamiętnie stanowisko naszéj armii w Krymie. Widzimy według ścisłych wyjaśnień, że armia nasza w początku tego miesiąca liczyła 14,000 piechoty, że w artyleryi i inżynieryi równy był stosunek ubytku i że już niema prawie jazdy, gdyż wszystkie pozostałe konie użytemi zostały do przewożenia zapasów. Oznaczyć można na 60 liczbę umierających codziennie, a tygodniowo na 1000 liczbę tych których trudy i choroba czynią niezdolnymi do służby.

Czyż stósunek ten choroby pozostanie ten sam, lub czy się zwiększy lub zmniejszy? Od odpowiedzi na to pytanie zależy dalsze istnienie lub wytępienie armii angielskiéj. Byłoby lekkomyślnością na to pytanie przypuszczać możliwość innéj odpowiedzi, jak że choroba nie zmniejszy się, nie pozostanie w tym samym stosunku, lecz się powiększy i powiększyć się musi w sposób zastraszający i nagły.

Mamy 14 tysięcy piechoty i odpowiednią liczbę innéj broni. Lecz w jakim stanie znajdują się ludzie? Wiemy dokładnie, że chorzy cierpią nie na gwałtowne, lecz na chroniczne słabości, pochodzące z długich trudów i wysilenia, słabości, których zaród zwolna się rozwijał. Znużeni, zgłodniali wloką się jeszcze do podkopów, a stamtąd do swoich namiotów. Lecz byłoby równym nierozsądkiem, liczyć na ich służbę jak wyprawiać okręt, którego dno mieści już w sobie 6 stóp wody, na otwarte morze.

Liczą, że na 14 tysięcy ludzi, jest zaledwo 2,000 zdrowych i to było w początku dopiero miesiąca, kiedy się jeszcze zima nie zaczęła. Przy szczupłém wyżywieniu, niedostatecznéj odzieży, styranych siłach i przygnębionym duchu, bez schronienia przeciw srogości powietrza, bez czasu i środków do zbudowania sobie téj schrony, armia znosić musi tak ostre przynajmniéj zimno, jakiego doznajemy u siebie. Wypełniać musi też samą służbę liczba ludzi co dzień ubywająca, a praca zwiększa się w miarę ubytku rąk.

Najbardziéj ufający mówią o ataku, dopiero w końcu przyszłego miesiąca, a do tego czasu ileż pozostanie z 53,000 ludzi, którzy opuścili w tym celu nasze brzegi.

Stracimy, wyjąwszy chyba cud, naszą jedyną armię, przedmiot naszéj dumy, naszego głębokiego przywiązania i czułéj troskliwości, postrach nieprzyjaciela na polu bitwy, obronę krańców wolności i niepodległości naszéj.

Czyż naród przygotowanym jest do téj klęski? Gotówże jest powiedzieć: „Nasi dzielni żołnierze zginęli, nie żebyśmy im odmawiali czego im było potrzeba, nie żeby nas sprzymierzeni nasi opuścili, lecz ponieważ z armii naszéj zrobiliśmy wielkie targowisko, igraszkę arystokracyi naszéj, sklep w którym stopnie, które winny być nagrodą zasługi, kupują się i sprzedają za pieniądze, ponieważ poprzestajemy na zaufaniu w prostych żołnierzy, nie myśląc o tworzeniu oficerów, którzyby coś więcéj posiadali jak odwagę, będącą przymiotem wszystkich.

Gotowiż jesteśmy powiedzieć, że czego oręż rosyjski nie dokonał, stało się w skutku nieudolności naszych ministrów i jenerałów. Będzież to pociechą, gdy armia nasza wyginie i honor nasz się splami, przypomnieć, żeśmy nie podraźnili miłości własnéj żadnéj z możnych rodzin i nie osłabili żadnego węzła stronnictw, usuwając ludzi niezdolnych ze stopni których się niegodnymi okazali, i dając wojsku naszemu dowódców, którzyby je byli uchronili od zguby, wbrew tradycyom administracyjnym.

Pociecha taka nie osłodzi podobnéj klęski i dzisiaj jeszcze żądać nam przychodzi, ażeby zasługa uzyskiwała posady, do jakich pieniądze i spokrewnienie torują drogę i jeżeli rada ta nastąpiła zapóźno, niech przynajmniéj żal nie cierpi zwłoki.

Egipt.

Piszą z Kairu według *Monitora* pod datą 2go stycznia:

Wice-król zajmując się reorganizacyą armii, dzieło reformy z wytrwałością przeprowadza. Kilka postanowień ważnych świeżo przez niego wydanych, daje tego nowy dowód:

1) Jego Wysokość zakazał wprowadzania niewolników, we wszystkich prowincyach jego władzy podległych. Najsurowsze rozkazy wydane zostały pod tym względem w portach morza Czarnego i na wszystkich punktach południowéj granicy, któremi odbywało się wprowadzenie czarnych lub Abissyńczyków. Co się tyczy niewolników obecnie znajdujących się w Egipcie, ci zostaną tymczasowo w tém samém położeniu; (zmiana w tym względzie byłaby zbyt mocno wpłynęła na ekonomię rodzin muzułmańskich), lecz zasada jest postawioną, a niewola w niedalekiéj przyszłości zniknąć musi całkowicie w Egipcie.

2) Ustawa tycząca żeglugi uchyloną jest w Suez i Koceir. Uchylenie to zapowiada zupełną i rzeczywistą wolność handlu na morzu Czerwoném i usuwa kontrybucyę, na którą podrożni i kupcy uskarżali się dotąd.

3) Każdy przedmiot, który opłaci cło wchodowe, nie będzie na przyszłość żadnéj innéj podlegał opłacie, jakiemukolwiekby on uległ przekształceniu. To postanowienie najlepiéj przecina, co do Egiptu, węzeł będący powodem długich zwad.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

— Czytamy w *Gazecie Szląskiéj* w przedziałce: „Wypadki dzienne:"

Smutne opowiedzieć muszę zdarzenie, donosząc o jednym z owych rysów wybitnych, rzucających ostre cienie na obraz obyczajowy dzisiejszych czasów—chwila zastanowienia się dla marzycieli i utopistów, odurzonych postępami cywilizacyi, spoglądających z politowaniem ze szczytu obecnego wieku na całą przeszłość. Po prostu jak wiem rzecz tę od świadków, tak ją podaję: zbyt ona mówi wyraźnie do serca, aby potrzebować miała objaśnień lub ozdób stylu. Dziś (23go) przed południem kupka ludzi stała u podnóża bastyonu ceglanego (w Wrocławiu), tam gdzie kiedy lodu nie ma, łódź przybija od przeciwnego brzegu. Kupka ta otaczała dziecko leżące w wodzie, mała dziecina rok może mająca o jasnych włoskach, całkiem naga, wystawiona może przez rodziców, żeby umarła na mrozie i w lodzie. Czy to skutek zwierzęcéj dzikości, czy czyn szalonéj rozpaczą matki, chcącéj ocalić dziecię przed głodową śmiercią, dłuższą a więc boleśniejszą od zamarznięcia? „Ależ matka byłaby się także sama zabiła" odezwała się pewna kobieta tonem przekonywającym. Ktoś chciał dziecko podnieść, może byłoby się dało przywołać je do życia. „Nie trzeba — zawołali drudzy — ruszywszy tylko to dziecko, trzeba stawać przed sędziego, dużo stąd zabiegów i kłopotów." I zostawiono je.

— „Freischütz" pisze, że w Hamburgu urodziło się dziecko, którego skóra cienka jak błona i przezroczysta tak, iż lekarze obserwować w niém mogą wszystkie działania organów.

— W Paryżu wychodzą teraz kompozycye muzykalne żony Omera paszy.

— *Gazeta Królewiecka* donosi, że jednemu włościaninowi niedaleko Torunia skradziono dwa woły. Poszkodowany idąc zaraz za śladem doszedł do komory granicznéj Królestwa Polskiego i dowiedział się, że woły jego kupił oficer straży granicznéj; żądał więc zwrotu kradzieży, lecz mu oświadczono, że ponieważ wydany został ukaz zabraniający wyprowadzać z kraju bydło, przeto wołów odebrać nie może. Nie pomogły nawet dodane w pomoc żandarm pruski i świadectwo landrata. Sprawa ta poszła do Berlina.

— Jakób Arago podróżnik brat zmarłego dawniéj astronoma umarł niedawno w Brazylii. Lubo był ciemny, odbywał jednak podróże, a ostatnią przedsiębrał do Kalifornii chcąc ukończyć dzieło o tym kraju zaczęte.

— Pewien fabrykant musztardy z Dijon posłał dla wojsk stojących w Krymie 300 słoików swojego wyrobu po sto dla każdéj armii. *Gazeta Krzyżowa* złośliwie ubolewa, iż wojsko pruskie nie może z tego daru również korzystać nie będąc uczestnikiem téj wojny. *Gazeta Krzyżowa* może być pewną, że kiedy Prusom podadzą musztardę, to już będzie po obiedzie

— Młody około 15-letni chłopak zostający w służbie w Bergamo postawił na loteryę liczbową i wygrał 25,000 lirów, trafiwszy wszystkie pięć numerów. Urzędnik loteryjny niechciał mu wydać do rąk wygranéj żądając by przyprowadził ze sobą ojca. Chłopiec odpowiedział, że niema ojca bo jest sierotą i zostaje w służbie; urzędnik więc kazał mu przyprowadzić przynajmniéj pana u którego służy. Chłopiec oznajmia więc swojemu chlebodawcy o swojem szczęściu i oddaje mu do rąk kartkę loteryjną, a ten zwabia chłopca w ustronie i dusi go, sam zaś idzie do kollektora po pieniądze. Kollektor wiedząc już że chłopiec wygrał, domaga się aby pan wraz z chłopcem przyszli razem po pieniądze. Morderca straciwszy owoc swojéj zbrodni wpadł w rozpacz i powiesił się.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Wiedeń. *Kursa telegraficzne z dnia 24go stycznia:* — Metaliki 5-procen. $83\frac{9}{16}$. — Metaliki $4\frac{1}{2}$-procen. $72\frac{5}{8}$. Metaliki 4-pr. $64\frac{3}{4}$. — 4-pr. z 1852 r. 92. — $2\frac{1}{2}$-pr. $84\frac{7}{16}$. — 1-pr. $19\frac{1}{4}$ z ciągn. — z 1830 r. 250, 302. — Augsburg $127\frac{7}{9}$. — Londyn 12 kr. 20. — Paryż $148\frac{3}{8}$. Akcye Bankowe 1026. — Akcye kol. żel. półn — Ferdyn. —. — — Pożyczka z r. 1851 lit. A. — —., B — Ost-Donau-Dampfsch. —

Kurs krakowski 24 stycznia. Bankn. aus. ż. $88\frac{1}{2}$ płacą 88. — Pruski kurant żąd. $113\frac{1}{2}$ płacą 113. — Ruble sr. nowe ż. $105\frac{1}{2}$ pł. $104\frac{1}{2}$. — Cwancygiery nowe ż. $114\frac{1}{2}$ pł. $113\frac{2}{3}$. — Cwancyg. stare ż. 114 — pł $113\frac{1}{2}$. Imper. żąd. $35\frac{4}{5}$, pł. $35\frac{1}{2}$. — Dukaty austr. hol. żąd. 21 płacą $20\frac{1}{2}$. — 20-franki ż. 36 pł. $35\frac{1}{2}$. Listy zast. pol. żąd. $99\frac{1}{2}$ płacą $99\frac{1}{4}$. — Listy zast. gal. żąd. 92 pł. $91\frac{1}{2}$ — Obligi Indemn. ż. 76 pł. $75\frac{1}{2}$.

Kurs lwowski dn. 21 stycznia. Dukat holend. 5 złr. kr. 51. — Dukat ces. 5 złr. 53 kr. — Półimperyał ros. 10 złr. 8 kr. — Rubel ros. 1 złr. 58 kr. — Talar pruski 1 złr. 53 kr. — Polski kurant i pięciozłotówka 1 złr. 25 kr. — Kurs list. zast. w gal. stan. Instytucie kredytowym: Kupiono prócz kuponów 100 po złr. — kr. — m. k. — Sprzedano 100 po złr. — kr. —. — Dawano za 100 złr. — kr. — Żądano złr. — kr. —.

Kurs wiedeński z d. 23 stycznia. Metaliki $83\frac{9}{16}$. Nowa pożyczka $72\frac{3}{8}$. — Akcye Banku wiedeńs. 1026. Akcye kolei żelazn. półn. $197\frac{5}{8}$. — Agio od złota $31\frac{3}{4}$ od srebra $27\frac{1}{4}$. — Oblig. uwoln. grunt. — — Pożyczka ostatnia narodowa $87\frac{1}{6}$.

Kurs wrocławski z dn. 23 stycznia. Banknoty austr. $78\frac{1}{12}$ d. — Bank. polsk. $89\frac{1}{12}$ d. — Listy zastaw. polsk. dawne $89\frac{1}{4}$ d. now. $88\frac{1}{4}$ d. — Listy zast. pozn 4-proc. $100\frac{1}{4}$ dają dto. $3\frac{1}{2}$-procen. $92\frac{5}{12}$ ż. — Koléj Krakow. górn. Szląska $81\frac{1}{4}$ ż.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Paryż 23 stycznia. *Monitor* nadmienia dzisiaj, iż uwagi *Constitutionnela* pod względem noty księcia Bassano z r. 1813 i podobieństwa ówczesnego stanu do dzisiejszego (patrz „Przegląd" wczorajszy) pozbawione są wszelkiéj prawdy. Położenie rzeczy jest całkiem inne. Kiedy gabinet berliński w 1813 r. wypowiedział wojnę znalazł podporę w uczuciu narodowem. Dziś wszakże lubo żałować należy iż Prusy wzbraniają się przystąpić, opinia publiczna oświadczyła się tak gorąco za naszą sprawą, że chwila nie jest po temu, aby obudzać wspomnienia, któreby mogły popęd ten wstrzymać.

Malta 12 stycznia. Książę Cambridge przybył tu 6go na parowcu „Tomar" i zamierza zabawić tu aż do polepszenia stanu zdrowia.

Czytamy w *Monitorze* z 22go b. m. P. baron de Hübner nadzwyczajny poseł i pełnomocny minister N. Cesarza Austryackiego miał zaszczyt bycia przyjętym dziś tj. 21go przez Cesarza na osobnem posłuchaniu i wręczył mu list J. C. K. Apostolskiéj Mości.

Nordd. Ztg podaje z Berlina: „Nie ulega wątpliwości, iż dyplomacya austryacka niczego niezaniedbuje, aby mianowicie drobne dwory niemieckie od Prus odciągnąć na stronę Austryi. Wiedzą tutaj o poufnych depeszach, w których średnie i mniejsze państwa niemieckie wezwane zostały do połączenia się z Austryą pod względem sprawy wschodniej, przez co nietylko zaręczono im na każdy przypadek byt i całość ich, ale nawet poczyniono widoki niejakich korzyści przy zawieraniu przyszłego pokoju. Nasuwa się tu pytanie, jakiego to rodzaju mają być te korzyści i gdzie ich szukać, by niemi zasilić spólników odrębnego związku? Bezpiecznéj zapewne będzie, aby ci co chcą utrzymać się przy tém co mają, łączyli się z państwem, którego polityka dąży do utrzymania pokoju dla Niemiec i zapobieżenia wszelkiéj zmianie karty Europy." Słowa te powtarzamy dla oznaczenia, jakich w Niemczech używają sposobów, by odwieść od związku z Austryą: rzucono się więc dziś do ostatniego — do postrachu.

Poseł pruski przy Związku niemieckim p. Bismark-Schönhausen, powrócił do Frankfurtu.

Pressa wiedeńska podaje depeszę z Bukaresztu z 20go, iż Turcy zakładają po kilku miejscach w Wołoszczyźnie bióra werbunkowe, dla zaciągania do legii wołoskiéj w służbie Sułtana. Książe Stirbej gotuje się do wyjazdu do Stambułu. Część wojsk tureckich pod Reni udała się 16go do Kilii.

Przed kilku dniami podaliśmy według *Journal de Constantinople*, słowa wyrzeczone przez Internuncyusza w Konstantynopolu, przy toaście wzniesionym przez niego na obiedzie dyplomatycznym. Nadmieniliśmy wówczas, że czekać będziemy na tekst autentyczny tego toastu. Teraz *Gazeta Tryestska* w liście ze Stambułu zaprzecza prawdziwości wersyi podanéj przez *Journal*, lecz wstrzymuje się z powtórzeniem tych słów, czekając na autentyczny tekst onych.

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

CENY ZBOŻA

na Targowicy publicznéj w Krakowie w trzech gatunkach praktykowane.

Wyszczególnienie produktów	I. Gatunku od zr	kr.	I. Gatunku do zr	kr.	II. Gatunku od zr	kr.	II. Gatunku do zr	kr.	III. Gatunku od zr	kr.	III. Gatunku do zr	kr.
korzec pszenicy zim.	—	—	17	30	—	—	16	30	—	—	—	—
" żyta prusk.	—	—	14	30	—	—	—	—	—	—	—	—
" żyta tutejsz.	—	—	—	—	—	—	13	45	—	—	13	—
" jęczmienia	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
" owsa	—	—	6	45	—	—	6	30	—	—	6	15
" grochu	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
" jagieł	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
" fasoli węgier.	—	—	16	30	—	—	16	—	—	—	—	—
" maku	—	—	23	—	—	—	22	—	—	—	21	—
" prosa	—	—	10	—	—	—	9	—	—	—	—	—
" rzepaku zim.	—	—	14	30	—	—	14	—	—	—	—	—
" rzepaku let.	—	—	10	45	—	—	10	15	—	—	—	—
" kukuru. star.	—	—	13	15	—	—	13	—	—	—	—	—
" kukuru. now.	—	—	12	—	—	—	11	—	—	—	—	—
cet. siana wagi krak.	—	—	1	7½	—	—	1	—	—	—	—	45
" słomy "	—	—	1	—	—	—	—	45	—	—	—	—
spirytusu gar. z opł. na 90°/₀ Tralessa	—	—	4	8	—	—	—	—	—	—	—	—
okowity gar. z opł. na 80°/₀ Tralessa	—	—	2	51	—	—	—	—	—	—	—	—
szumówki gar z opł. na 52°/₀ Tralessa		—	1	43	—	—	—	—	—	—	—	—
masła czystego gar.	—	—	4	7½	—	—	—	—	—	—	—	—
sąga drz. łup. mięk.	10	—	12	—	—	—	—	—	—	—	—	—
drożdży w. z p. mar.	—	—	2	—	—	—	—	—	—	—	—	—
drożdży w. z p. dub.	—	52½	1	15	—	—	—	—	—	—	—	—
kaszy jęczm. miarka	—	—	1	—	—	—	—	56	—	—	—	—
" z kukurud "	—	52	—	54	—	—	—	—	—	—	—	—
" pszennéj "	1	15	1	30	—	—	—	—	—	—	—	—
" perłowéj "	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
mąki tatarcz. "	—	—	1	—	—	—	—	—	—	—	—	—
" z kukurud "	—	—	—	40	—	—	—	—	—	—	—	—
pencaku miarka	1	—	1	6	—	—	—	—	—	—	—	—
mąki z pod krup. m.	—	—	—	42	—	—	—	—	—	—	—	—

Z Magistratu miasta Krakowa d. 23 stycznia 1855.
Radca i referent Danek

Delegowani obywatele: *Leon Liwery.* *J. Kosch.*

Komissarz targowy Wesper. *Adjunkt Siermontowski.*

URZĘDOWE.

(88) **Konkursausschreibung.** (3)

[N. 12786.] Bei der k. k. Steuerdirektion für das Krakauer Regierungs-Gebieth ist eine Kanzlei-Assistenten-Stelle mit dem Jahresgehalte von 300 fl. stabil zu besetzen.

Bewerber um diesen dem Konkretalstatus der galiz. k. k. Finanz-Landes-Direktion eingereihten Dienst-Posten mit dem Jahresgehalte von 300 fl. haben ihre gehörig dokumentirten Gesuche unter Nachweisung der Studien der erworbenen Kenntnisse in dem Kanzleimanipulationsgeschäfte bei den Finanzbehörden, der bisherigen Dienstleistung, des sittlichen Verhaltens, dann der Sprachkenntnisse unter Angabe, ob, und in welchem Grade sie mit den Beamten der k. k. Steuer-Direktion, oder der, der letzteren unterstehenden Behörden und Ämter verwandt oder verschwägert sind, im vorgeschriebenen Dienstwege bis zum 8ten Februar 1855 bei der k. k. Steuerdirektion in Krakau zu überreichen.

Krakau am 16ten Jänner 1855.

Der k. k. Landespräsident und Chef der k. k. Steuer-Direktion
Franz Graf *Mercandin.*

(94) CES. KRÓL. TRYBUNAŁ. (2-3)
Wielkiego Księstwa Krakowskiego.

[N. 6756.] Na zasadzie art. 12 ust. hip. z r. 1844 po wysłuchaniu wniosku c. k. Prokuratora, wzywa wszystkich prawo do spadku po śp. Jadwidze 1mo voto Wyżałkiewiczowéj 2do Wilczyńskiéj, mających z połowy realności pod l. 492 w g. IV. miasta Krakowa położonéj składającego się, aby się z prawami swemi w przeciągu miesięcy trzech (3) do c. k. Trybunału zgłosili, w przeciwnym bowiem razie spadek rzeczony Helenie, Kunegundzie i Stanisławowi Wyżałkiewiczom dzieciom zmarłéj z pierwszego małżeństwa, tudzież Henryce Wilczyńskiéj córce z drugiego małżeństwa przyznanym zostanie.

Kraków d. 21 listopada 1854 r.

Sędzia prezydujący *Brzeziński.*
Sekretarz *W. Płonczyński.*

(97) C. K. SĄD POKOJU (1-3)
Okręgu III. Mogilskiego.

[N. 365.] Stósownie do art. 52 ust. o włośc. usamowol. i na zasadzie art. 12 ust. hip. z r. 1844 wzywa mających prawo do spadku po niegdy Jędrzeju Biernaciku włościaninie we wsi Bińczycach pozostałego z domu N. 23 i gruntu morgów 21 sążni 442 składającego się pod poz. 12 tab. czyn. zapisanych, ażeby z prawami swemi do spadku tego w przeciągu miesięcy trzech zgłosili się, po upływie bowiem oznaczonego terminu pomieniony spadek zgłaszającemu się Kasprowi Biernacik jako sukcesorowi w części na niego przypadającéj, przyznanym zostanie. — Kraków d. 19 grudnia 1854 r.

P. Ślizowski. — W. Korczyński.

Obwieszczenie.

Bydło rogate, konie, wozy, trzoda na targach właściwych w Krakowie — zaś stolarszczyzna, lustra, garderoba damska i zegary na placu właściwym obok gmachu Sukiennic m. Krakowa w drodze egzekucyi sądowéj będą w d. 30 b. m. i r. to jest we wtorek w godzinach rannych przez publiczną licytacyą sprzedane.

Kraków dnia 20 stycznia 1855 r.

(102) Siermontowski c. k. komornik sąd.

(103) **Obwieszczenie.** (1)

Posiadłość włościańska lic. 17 oznaczona we wsi Cholerzynie w dystr. Balice w Wiel. Ks. Krakowskiem położona, wraz z wszelkiemi zabudowaniami, ogrodem, gruntami ornemi i łąkami razem 19cie morgów wynoszącemi będzie w dniu 5 lutego 1855 r. to jest w poniedziałek o godzinie 10téj rannéj przez publiczną licytacyą w drodze exekucyi sądowéj w trzechletnią dzierżawę puszczoną. — Czynność ta odbędzie się na gruncie zajętéj posiadłości, na terminie oznaczonym, warunki zaś téj licytacyi każdego dnia w kancellaryi podpisanego komornika przejrzane być mogą. — O czém chęć licytowania mających zawiadamiam.

Kraków dnia 18 stycznia 1855 r.

Siermontowski c. k. kom. sąd.

Inseraty.

Ponieważ otrzymałem od c. k. Rządu krajowego debit do sprzedaży *Dziennika Rządu krajowego dla obrębu zarządu krakowskiego* — niniejszém podaję do publicznéj wiadomości, iż tenże szczegółowo (np każdy Numer) i ogółem sprzedaje się u mnie — a mianowicie arkusz po 2 krajcary m. k. itd. odpowiednio do tego stosunku. (100-1-3) *Juliusz Wildt.*

Prenumerata na **KORAN** przedłuża się do 1go maja r. b.
(95-1-3) *Tessarczyk,*
przy placu Szczepańskim L. 392.

Zakład introligatorski
JÓZEFA BENSDORF
w Krakowie
w Rynku Głównym pod L. 265

zaopatrzony w artykuły jako to: książki do nabożeństwa w różnéj oprawie i treści, książki handlowe i gospodarskie liniowane i nieliniowane różnego formatu, obrazy i obrazki, a między temi koronkowe paryskie, pudelka i pudełeczka ozdobne, ramy złocone i palisandrowe; wszelkie **materyały piśmienne**, papier listowy, koperty, bilety itp. — poleca się Szanownéj Publiczności z doborem wspomnionych artykułów i czystém wyrobieniem, oraz umiarkowaną ceną. (48--3)

BARDZO TANIO

są do nabycia kwartalniki ostatnich kwartałów z r. 1854 dzienników następujących: *Grazer Zeitung, Posener Zeitung, Zeit* (Berliner Zeitschrift), *Schlesische Zeitung, Breslauer Zeitung, Wanderer, Lloyd Die Presse.* Zgłosić się do *Jana Radwańskiego* przy ulicy Krupniczéj pod N. 101 każdego dnia między godziną 1 a 2gą z południa. (1231--7)

Główny skład w komisie najwyborniejszego
wina szampańskiego
w handlu *Adama Krywulta* w Krakowie, po cenie najtańszéj. Hauptniederlage
feinster Champagner
in der Handlung des *Adam Krywult* in Krakau, zu billigsten Preisen. (73-5-6)

Kostiumy mężkie z garderoby teatru polskiego oraz nowo sprawione *ubiory krakowskie* kompletne na *Kuligi* i *Reduty* mogą być zamawiane codziennie w mieszkaniu Dyrektora w hotelu Saskim na 2giém piętrze N. 24. — W każdą zaś niedzielę i w czasie reduty, naprzeciw teatru w Kawiarni na dole po cenach umiarkowanych. (79--3)

Bracia Schaitter
w Rzeszowie,

polecają szanownéj publiczności skład swój towarów galanteryjnych, jakoto: wielki wybór bijouteryi, parfum, rękawiczek francuskich, wszelkich potrzeb podróżnych i myśliwskich, także doskonałych francuskich strzelb, sławnych lepageówek, fajek, cygarniczek, pugilaresów, naczyń z cyny angielskiéj (Britania Mettal), porcelany, szkła, bronzów, nadgrobków z lanego żelaza etc. etc. etc. po cenach najumiarkowańszych.

Zarazem uwiadamiają Szanowną Publiczność

o zupełnéj wyprzedaży

towarów bławatnych i łokciowych, jakoto: perkalin, muślinów, jakonetów, brukselin, półtybetów, tybetów, muślindelaine na łokcie i sztuczkami, tartanów, flanelek, półsukienka, sukna, doskinów, kortów i innych jeszcze rozmaitych podobnych towarów, po cenach fabrycznych.

Kupującym za złr. 100 mon. konw. jeszcze z ceny się opuszcza. (57-6-10)

Ubiorów damskich maskowych

przez cały czas karnawału dostać można w domu przy ulicy Szewskiéj pod L. 349 na drugiém piętrze od frontu.

Damen-Masken-Anzüge für die ganze Dauer des Carnevals sind zu haben unter Nro 349 zweiten Stock front Schustergasse. (84--3)

Za c. k. austryac. najwyż. przywilejem, kr. Bawars. i król. pruską najwyższą approbacyą

Dra Borchardta
AROMATYCZNO-LEKARSKIE
mydło z ziół

znajduje najpierwsze miejsce między wszystkiemi tego rodzaju fabrykatami, w skutek wierzytelnych i chlubnych opinij najszanowniejszych lekarzy i osób prywatnych, przez swoje do téj chwili nad innemi mydłami osiągnięte pierwszeństwo, tak w swéj sile leczenia jak równie przez podziwiający skutek przy każdéj długoletnio zaniedbanéj skórze; zawiera bowiem w sobie, prócz mnóstwa roślinnych, mianowicie aromatycznych i eteryczno-oliwnych cząstek, mineralne części składowe, które ten skutek, temu mydłu jako właściwy i charakterystyczny nadają. Jedna tylko jego próba, każdego o tém przekona, i codzienne tego mydła użycie, w potrzebę zamieni.

Doktora *Borchardta* MYDŁO Z ZIÓŁ, tak nadal jak i poprzednio, będzie sprzedawane tylko w białych, zielonem drukowem pismem i obok umieszczonym stęplem w opieczętowanych oryginalnych paczkach po 24 kr. m. k. na co w skutek wielokrotnych naśladowań, łaskawie zwracać uwagę należy.



Dra Suin de Boutemard
AROMATYCZNA
ZAHN-PASTA

jest najwłaściwszym środkiem, do utrzymania w zdrowym stanie dziąseł i zębów, uwolnienia ich od wszelkiego na nich lepkiego, gęstego i zęby psującego osadu, do zachowania zębów wolnemi od bólu i nadania tymże białości, bez najmniejszego ich uszkodzenia, do konserwy glazury, usunięcia fetoru z ust, zapobieżenia od psucia i dokuczliwego bólu zębów, do wzmocnienia i utwierdzenia dziąseł, zachowania zębów od chwiania i do nadania ustom przyjemnego zapachu. — Temi to uznanemi dogodnościami, zyskało także i mydło do zębów Dra Suin de Boutemard swą wzrastającą słynną zaletę w najodleglejszych okolicach, kiedy go ci, którzy tylko raz jeden używszy z szczególniejszém upodobaniem zawsze chętnie kupują.

Dra Suin de Boutemard Zahn-pasta sprzedaje się w całych i półpaczkach po 40 i 20 kr. m. k. na stronie odwrotnéj koloru czerwonego i złoto bronzu z herbem familijnym i faksimilem Dra Suin de Boutemard opatrzonych, na co w skutek rozmaitego fałszowania tego także artykułu, najłaskawiéj uwagę zwracać należy.

Jedyny skład obudwóch tych słynnych artykułów znajduje się *dla Krakowa* u **Józefa Bartl**, podobnież w *Biały* u Jozefa Berger i Karola Demskiego, w *Bochni* u Pawła Niedzielskiego, w *Brodach* u Neumanna Kornfeld, w *Czerniowcach* u Ign. Schnirch i T. Zacharyasiewicza, w *Dobromilu* u Lud. Steleryk, w *Gurahumora* u Karola Laiser, w *Jarosławiu* u Ign. Bajan, w *Kentach* u aptekarza J. Jarschel, w *Kołomei* u S. Wieselberga, w *Łancucie* u Ant. Swobody, we *Lwowie* u W. Willmanna, w *Lisku* u Adama Borejko, w *Przemyślu* u Edwarda Machalskiego, w *Rzeszowie* u Ign. Schaittera, w *Samborze* u J. Rosenheima, w *Stanisławowie* u aptekarza J. Tomanek, w *Tarnopolu* u M. Schlifki, w *Tarnowie* u Joz. Jahn, w *Wadowicach* u Schwarca i Heinego i w *Zaleszczykach* u Józ. Kodrębskiego i spółki. (98-1-9)

Na zasadzie opinii królewskiego wyższego lekars. Wydziału uprzywilej. przez wys. król. Bawarskie ministeryum

KRÓLEWSKO PRUSKIEGO OBWODOWEGO FIZYKA
DOKTORA KOCH
CUKIERKI Z ZIÓŁ

odznaczają się swym skutkiem, tak na najpewniejszych świadectwach oparte, przez swe obfite części składowe, najwłaściwszych sobie soków z ziół i roślin, jakotéż przy chronicznych i przechodnich kaszlach z zaziębienia, katarach, chrypce, dychawicy, zaflegmieniu, ciężkości piersi i innych katarowych słabościach, łagodząc w tych wszystkich przypadkach i uśmierzając, skutecznie na zdraźnione organa oddechowe działając, do pierwotnego stanu zdrowia doprowadzają, wyrzut bardzo ułatwiają, i swemi delikatnie pożywnemi i wzmacniającemi ingredyencyami wzruszone skóry szlamowe w bronhiach na nowo wzmacniają.

Dla uniknienia wszelkich pomyłek, trzeba jednak dobrze na to zwracać uwagę, że krystallizowane cukierki z ziół Dra Kocha, tylko w podługowatych powyższym stęplem opatrzonych oryginalnych pudełkach po 20 i 40 kr. m. k. są opakowane, i że takowe jedynie tylko w ***Krakowie*** u p. **Józefa Bartl** są sprzedawane.

Są także do nabycia: w ***Białéj*** u Józefa Berger i Karola Demskiego, w ***Bochni*** u Pawła Niedzielskiego, w ***Czerniowcach*** u Ign. Schnirch, i Th. Zacharyasiewicza, w ***Jarosławiu*** u Ign. Bajan, w ***Kentach*** u aptek. Jana Jarschel, w ***Kołomei*** u S. Wieselberga, w ***Łancucie*** u Ant. Swobody, we ***Lwowie*** u aptek. Tomanek, w ***Lisku*** u Adama Borejko, w ***Przemyślu*** u Ed. Machalskiego, w ***Rzeszowie*** u Ign. Schaittera, w ***Samborze*** u F. Rosenheima, w ***Stanisławowie*** u aptek. F. Tomanek, w ***Tarnopolu*** u M. Schlifki, w ***Tarnowie*** u Józefa Jahna i w ***Wadowicach*** u Schwarza i Heinz. (1088-6-8)

SZUBERTA
ZAKŁAD
wychowania młodzieży męskiéj
w WIEDNIU na przedmieściu Landstrasse, Rabengasse, Fürstenhof N. 435.

Oświadczam niniejszém Wysokiéj Szlachcie i p. t. Szanownéj Publiczności ojczyzny mojéj Galicyi, iż otworzyłem w Wiedniu zakład naukowy, obejmujący szkoły normalne, realne wyższe i niższe, tudzież gimnazyum i szkołę handlową. Szanownym rodzicom, którzy dzieci swoje opiece mojéj powierzyć zechcą, daję niniejszém uroczyste zapewnienie, iż wszelkiego dołożę starania, bym zaufaniu ich godnie odpowiedział.

(950--5) **Jan Szubert**, dyrektor zakładu.

C. k. teatr niemiecki w Krakowie

W piątek dnia 26 stycznia: *Piękna młynarka*, kom. w 1nym akcie; — poprzedzi *Ostatnie okienko*, scena alpejska ze śpiewami; — w drugiéj sztuczce *koncert na klarynecie*, z towarzyszeniem orkiestry, skomponowany i wykonany przez p. Wolffa z Lipska, na teraz członka teatralnéj orkiestry; — zakończą *Trzy lata po ostatniém okienku*, dalszy ciąg wzwyż wspomnionéj sceny alpejskiéj.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

Dnia	Godzina	Wys. bar. w lin. par. przy 0° Reaum.	Stan ciep. podług Reaumura	Wilgotn. powietrza względna	Kierunek i natężenie wiatru	Stan nieba	Zjawiska napowietrzne	Zmiana ciepła w ciągu dnia od	do
23	2	332'''06	— 2°0	89 2	wschodni słaby	pochmurno		— 1°1	— 3°8
"	10	332 65	— 3 8	95 0	" średni	"			
24	6	332 79	— 5 1	93 5	" "	"			

Antoni Kłobukowski Redaktor odpowiedzialny. w Drukarni Czasu. *Czapliński Antoni*, rządzca drukarni.